

## Virginia Woolf i sztuka biografii

Kiedy myślimy o życiu i twórczości Virginii Woolf w kontekście zjawiska, jakim jest biografistyka, konieczne staje się uruchomienie dwóch perspektyw. Po pierwsze i najbardziej oczywiste – trzeba się przyjrzeć wizerunkom pisarki wykreowanym przez jej biografów i biografki, od tej spisanej przez Quentina Bella, czyli jej siostrzeńca, poczynając, a kończąc na najnowszych, wydanych już po roku 2000 – na przykład autorstwa Vanessy Curtis czy Nigela Nicholsona, syna Vity Sackville-West. Jednak po drugie i równie ważne – należy uzmysłowić sobie, jak wielką rolę ten rodzaj pisarstwa odegrał w kształtowaniu osobowości autorki *Pani Dalloway* zarówno jako twórczyni, jak i kobiety będącej kolejno córką, siostrą, żoną, panią domu i wreszcie animatorką salonu, który przeszedł do dwudziestowiecznej historii brytyjskiego życia literacko-kulturalnego pod nazwą „grupy Bloomsbury”. W czasach wiktoriańskich – których Virginia Woolf była zbuntowanym dzieckiem i których atmosfera oraz surowe normy obyczajowe pozostawały dla niej stałym punktem odniesienia w ciągu całego jej twórczego życia – biografistyka przeżywała bowiem prawdziwy rozkwit. Żywotopisarstwo nie było wówczas li tylko sposobem upamiętniania konkretnych osób i jednym z paraliterackich gatunków, lecz – jak powiadają badacze tego zjawiska – stanowiło istotną część kulturotwórczej aktywności. Biografie stawały się współczesną odmianą parenetyki, kreowały wzorce zachowań oraz postaw, wpływały na kształtowanie gustów i światopoglądów, utwierdzały kulturową dominację określonych grup: intelektualistów, polityków, artystów. Oczywiście wyłącznie płci męskiej. Tak właśnie Virginia postrzegała ten rodzaj pisarstwa i jego wytwory: jako bastion patriarchy, który przez swoją solenną powagę i dostojeństwo aż się prosi, by zeń się nieco pośmiać, by go sparodiować i użyć w sposób prowokacyjny. A miała z nim do czynienia od najwcześniejszego dzieciństwa za sprawą swego ojca, Lesliego Stephena.

Sir Leslie Stephen należał do intelektualnej elity brytyjskiej drugiej połowy XIX wieku. Był pisarzem, historykiem filozofii, krytykiem literackim i wykładowcą Trinity College w Cambridge. Jako biograf zasłynął między innymi książkami o Samuelu Johnsonie, Aleksandrze Pope, Jonathanie Swifcie i George Eliot. Jego życiową pasją były także wysokogórskie wspinaczki. W czasach, gdy na świat przyszła Virginia, rezydował z całą swoją liczną rodziną w

szacownej dzielnicy londyńskiej South Kensington, przy Hyde Park Gate, w typowo wiktoriańskim, mrocznym i pełnym mebli oraz bibelotów domu. Rodzina była liczna, gdyż żona Stephen, Julia, wniosła do niej troje dorosłych dzieci ze swojego pierwszego małżeństwa, razem zaś spłodzili kolejną czwórkę – córki Virginie i Vanessę oraz synów Thoby'ego i Adriana. Ponadto dom zaludniało zawsze kilkanaście osób służby oraz liczne ciotki i kuzynki, które z upodobaniem składały wizyty szacownej rodzinie. Ten tłum uprzykrzał życie Virginii i jej siostrze Vanessie, od których oczekiwano grzecznej asysty przy popołudniowych herbatkach i wieczornych przyjęciach. Zarówno przy tych okazjach, jak i w codziennym życiu, w centrum uwagi i aktywności wszystkich domowników niezmiennie pozostawała wszakże osoba Lesliego – modelowego patriarchy, egocentryka i domowego despoty. Począwszy od 1882 roku był on intensywnie zaangażowany w wielki projekt leksykograficzno-biograficzny wydawnictwa Smith, Elder, & Co. – redakcję, wspólnie z Sidneyem Lee, *Narodowego Słownika Biograficznego (Dictionary of National Biography)*. W sumie do roku 1901, kiedy to projekt sfinalizowano, ukazały się aż sześćdziesiąt trzy woluminy i trzy suplementy, do których hasła (w liczbie 27 236, z czego 3,5% dotyczyło kobiet) napisało sześciuset czterdziestu siedmiu autorów, sam zaś Leslie, mający naturę ekstrawertyczną, nieraz głośno złorzeczył pod adresem „przeklętego słownika”<sup>1</sup>. W cieniu owego monumentalnego i skomplikowanego logistycznie, metodologicznie oraz merytorycznie przedsięwzięcia upływało więc dzieciństwo i młodość przyszłej autorki *Pani Dalloway*.

Śmierć Lesliego Stephen w roku 1904 była dla jego córek w istocie wyzwoleniem od brzemienia jego dominującej i wymagającej obecności w ich życiu. Wcześniej już osieroczone przez matkę, natychmiast zabrały się do organizowania sobie samodzielnej egzystencji na całkowicie nowych zasadach. Trzeba naprawdę żywić podziw dla owych młodych kobiet – dwudziestopięcioletniej Vanessy i młodszej od niej o trzy lata Virginii – że po tak długim okresie pozostawania pod bezwzględną męską dominacją tak szybko zdołały się od niej uniezależnić i określić własny styl i własną życiową filozofię. Niewątpliwie pomogły im w tym domagające się uzewnętrznienia predyspozycje twórcze – malarski talent jednej i pisarski drugiej. Poza tym jednak trafiły w tej fazie życia na kilku nietuzinkowych młodych mężczyzn,

---

<sup>1</sup> Informacje o *DNB* zaczerpnęłam z książki Juliette Atkinson *Victorian Biography Reconsidered: a Study of Nineteenth-Century 'Hidden Lives'*,

z którymi udało im się stworzyć jedyną w swoim rodzaju wspólnotę, która przeszła do historii pod nazwą grupy Bloomsbury.

Stało się tak za sprawą ich brata, Thoby'ego, który ze swoich lat studenckich wyniósł kilka męskich przyjaciół, między innymi z Lyttonem Stracheyem. Tenże, za sprawą wydanej w roku 1918 książki *Eminent Victorians*, miał odmienić oblicze brytyjskiej biografistyki. Do pewnego stopnia można jego żywotopisarstwo porównać z akcją „odbrązawiania” wielkich postaci historycznych prowadzoną w literaturze polskiej przez Tadeusza Boya-Żeleńskiego, a także z ponowoczesną niechęcią do wielkiej narracji. Wychodząc z założenia, iż dzieje epoki wiktoriańskiej nie są możliwe do napisania z powodu zbyt wielkiego natłoku informacji zmagazynowanych w trakcie jej trwania, Strachey uznał, iż rozsądny historyk powinien zrezygnować z ambicji tworzenia skrupulatnej narracji całościowej i przyjąć strategię bardziej subtelnej, „atakując” swój przedmiot z niespodziewanej strony, z boku lub z tyłu, zniecałkując oświetlając ukryte zakamarki. „Podjąłem próbę ukazania nowoczesnemu oku pewnej wizji epoki wiktoriańskiej za pośrednictwem biografii. [...] chciałem tę epokę raczej zilustrować niż wyjaśnić” – pisał we wstępie do swojego dzieła<sup>2</sup>, w którym zawarł sylwetki czterech skrajnie różnych, a reprezentatywnych dla epoki postaci: katolickiego konwertyty kardynała Manninga, prekursorki pielęgniarstwa Florence Nightingale, uczestnika amerykańskiej wojny domowej generała George'a Gordona i wybitnego pedagoga Thomasa Arnolda. W podobnym, mocno anegdotycznym stylu, ze sporą domieszką wchodzącej wówczas w modę psychoanalizy<sup>3</sup>, utrzymana była kolejna z jego książek, wydana trzy lata później biografia królowej Wiktorii oraz nieco późniejsza *Elżbieta i Essex* (obie ukazały się po polsku w 1937 roku, wznowiono je w latach 1960 i 1958). Sam Strachey, mimo swego zadeklarowanego homoseksualizmu, w pewnym momencie był całkiem poważnym kandydatem na męża Virginii i nie ma wątpliwości co do tego, iż ich intelekt, gusta, poczucie humoru, a także typy emocjonalności, nie tylko ze sobą korespondowały, ale również stanowiły nawzajem dla siebie potężne źródła inspiracji.

Oprócz Stracheya do nowo powstałego grona przyjaciół należeli przyszli małżonkowie obu sióstr, Clive Bell i Leonard Woolf, a także późniejszy słynny ekonomista John Maynard Keynes, malarz i krytyk Roger Fry, pisarz Edward Morgan Forster. Takie było jądro „starego Bloomsbury”, z czasem przyciągające kolejnych ekscentryków i ekscentryczki, myślicieli,

---

<sup>2</sup> L.Strachey, *Eminent Victorians*, The Echo Library, Teddington 2006, s.1.

<sup>3</sup> Brat Lyttona, James Strachey, był freudystą i terapeutą.

twórców i niezwykle damy z londyńskiej socjety, jak lady Ottoline Morrell – bogatą, barwnie ekstrawagancką w ubiorze i wyglądzie admiratorkę i przyjaciółkę artystów, która w stosunku do Virginii żywiła uczucia szczególnie silne.

Pierwszym, zainicjowanym przez Vanessę po śmierci ojca, gestem wyzwoleńczym młodych Stephenów, dzięki spadkowi niezależnych finansowo, była przeprowadzka całego rodzeństwa z Hyde Park Gate do znacznie mniej szacownej dzielnicy Bloomsbury w sąsiedztwie British Museum. Tam, przy Gordon Square 46, nabyty został obszerny dom, gdzie wkrótce zaczęły się odbywać całonocne spotkania zaprzyjaźnionych dwudziestoparolatków. I choć w następnych latach geo-topografia miejsc związanych z życiem i twórczością poszczególnych bloomsburczyków miała się bardzo rozrosnąć i skomplikować, to przecież dzielnica ta na zawsze pozostała dla nich ośrodkiem, gdzie zbiegały się różne szlaki egzystencjalne i twórcze. Obie siostry Stephen, jak się z czasem okazało, odznaczały się dość rozwiniętą potrzebą zmieniania domów, przy czym Virginia posiadała dar wynajdywania interesujących nieruchomości, Vanessa zaś była wybitnie utalentowaną designerką, jak pewnie dziś byśmy o niej mówili. Projektowane przez nią wnętrza, w których dominował minimalizm z silnymi akcentami kolorystycznymi, stawały się prawdziwymi dziełami sztuki, budząc zazdrość i kompleksy u młodszej siostry, która z trudem dawała sobie radę z logistyką gospodarstwa domowego, a zwłaszcza z kapryśnym usposobieniem służących.

Bloomsburczykom udało się w cudownie naturalny zbudować wspólnotę ludzi nie tylko o różnych talentach, ale i o urozmaiconych orientacjach seksualnych – hetero, homo i bi – traktowanych w sposób otwarty i bezpruderyjny. Wynikały z tego niekiedy bardzo osobliwe układy intymne, jak choćby w przypadku Vanessy, która już jako mężatka i matka dwóch synów związała się z malarzem Duncanem Grantem, płodząc z nim córkę Angelikę i matkując, nie zawsze chętnie, jego kochankom płci męskiej. Za jednego z tych kochanków, Davida Garnetta, Angelica wyszła w końcu za mąż. Z takiej swobodnej obyczajowo aury zrodziła się po latach, w roku 1928, pierwsza z trzech książek Virginii Woolf opatrzonej podtytułem „A Biography”. Była to powieść *Orlando*, dzisiaj być może nawet najpoczytniejsze i najszerzej znane z dzieł pisarki, przez nią samą określone mianem błahostki (*a trifle*) i złożone w hołdzie jej wielkiej „safickiej” miłości – Vicie Sackville-West, lesbijce, arystokratce, poetce, diarystce, zamiłowanej ogrodnicy i podróżniczce, którą poznała w roku 1922, gdy sama miała lat czterdzieści. Vita była od niej o dziesięć lat młodsza i również cieszyła się sporą renomą literacką, a jej mąż, Harold Nicholson, z zawodu dyplomata, uprawiał

żywotopisarstwo (m.in. wydał książkę o Paulu Verlainie), publicystykę i – jak w owym czasie niemal wszyscy władający piórem – prowadził dziennik osobisty oraz obfitą korespondencję. Ich syn, Nigel, który zmarł w roku 2004 w wieku 87 lat, też parał się literaturą oraz pracą edytorską i ma w swoim obfitym dorobku sporo publikacji o charakterze biograficznym, w tym wspomnianą już tu wcześniej książkę o Virginii Woolf.

*Orlando* jest fantastyczną, poprowadzoną przez kilka stuleci i epok w historii Anglii opowieścią o młodzieńcu, który w pewnym momencie przeistacza się w kobietę, zyskując dzięki temu, niczym mitologiczny Tejrezjasz, wgląd w doświadczenia obu płci. Tryskająca dowcipem i ironią powiastka szybko zdobyła dużą poczytność i od początku chętnie była tłumaczona na języki obce; ciekawostką może być fakt, iż pierwszego przekładu, w roku 1929, dokonano na język czeski. W roku 1933 Virginia publikuje drugą z owych „błahostek”, niedużą książeczkę pt. *Flush*, znów utrzymaną w poetyce wyimaginowanej biografii, tym razem postaci rzeczywistej, mianowicie Elizabeth Barret Browning – wybitnej poetki czasów wiktoriańskich. Pisarski figiel polegał w tym przypadku na skonstruowaniu narracji z punktu widzenia spaniela Flusha, będącego własnością Elizabeth, a powieść, tak jak *Orlando*, wprost skrzy się dowcipem, stanowiąc zarazem całkiem poważne studium na temat więzi człowieka ze zwierzęciem, kobiecej twórczości i niedogodności zurbanizowanej cywilizacji. Podobno pierwowzorem Flusha była suczka o imieniu Pinker, którą jako szczeniaka podarowała Virginii Vita. Oboje Woolfowie, Virginia i Leonard, przeważnie mieli przy sobie jakiegoś zwierzęcego ulubieńca, który towarzyszył im w domowym życiu i do którego odnosili się z najwyższą troską i miłością.

Trzecia biografia autorstwa Virginii Woolf nie jest już utworem fikcyjnym, lecz reprezentuje wszelkie cechy modernistycznego żywotopisarstwa. Jej bohaterem stał się Roger Fry – czołowy, obok Vanessy Bell i Duncana Granta, przedstawiciel brytyjskiego postimpresjonizmu, jeden z „ojców założycieli” grupy Bloomsbury, przez kilka lat kochanek Vanessy, a przez całe życie oddany przyjaciel obu siostr. Virginia podjęła się jej napisania na życzenie siostr Rogera oraz wdowy po nim, a także pod naciskiem przyjaciół. Nagła śmierć Fry’ a w roku 1934 była kolejną ze strat poniesionych przez nią w krótkim czasie, po dwa lata wcześniejszej śmierci Lyttona Stracheya (na raka żołądka) i samobójstwie oddanej mu bez reszty malarki Dory Carrington. Kolejne lata miały przynieść kilka innych zgonów bliskich Virginii osób, z tym najtragiczniejszym włącznie – najstarszego syna Vanessy, Juliana, który zginął latem 1938 roku jako ochotnik w hiszpańskiej wojnie domowej. Pracę nad „Rogerem”

(tak nazywa to dzieło w swoim dzienniku) rozpoczęła Woolf wiosną 1938 roku, a biografia ukazała się w roku 1940, już w trakcie wojny. Jak każda z jej książek, także i ta kosztowała ją wiele wysiłku i napięcia, ale tym razem przyszło jej zmagać się z materią zasadniczo różną od powieściowej. W pochodzącym z tego okresu eseju „Sztuka biografii” napisała: „Biografię robi się z pomocą przyjaciół i faktów, powieść tworzy się bez jakichkolwiek restrykcji poza tymi, jakich spodoba się przestrzegać danemu artyście z powodów, które jemu wydają się słuszne. To pewna różnica i mamy powody przypuszczać, że w przeszłości biografowie nie tylko poznali tę różnicę, ale także odczuli jej bezwzględność. Wdowa i przyjaciele byli bezwzględnyimi nadzorcami. Przypuśćmy, na przykład, że nasz geniusz był człowiekiem niemoralnym, nieznośnym i ciskał za pokojową butami. Wdowa powie: <<A jednak kochałam go, był ojcem moich dzieci, toteż czytelnik, który uwielbia jego książki, pod żadnym pozorem nie może zostać rozczarowany. Proszę to zatuszować, pominąć>>. I biograf posłucha. Dlatego większość wiktoriańskich biografii przypomina przechowywane dziś w Westminster Abbey woskowe figury, które kiedyś niesiono ulicami w orszaku pogrzebowym – figury obdarzone tylko ulizanym podobieństwem do zmarłego leżącego w trumnie”<sup>4</sup>. Z pewnością myślała wówczas o udrękach, jakie jej ojciec, Leslie Stephen, przechodził z wdowami po osobistościach, którym poświęcano hasła w *Dictionary of National Biography*. Sama, jako biografka, za wzór stawiała sobie Stracheya, a końcowy efekt jej pracy nad „Rogerem” został przychylnie przyjęty i przez bliskich zmarłego, i przez krytykę.

28 marca 1941 roku Virginia Woolf odebrała sobie życie, wstępując w nurt rzeki Ouse nieopodal Monk House – wiejskiej siedziby jej i Leonarda. Od tej pory sama stała się obiektem zainteresowań badaczy jej życia i twórczości. Fascynacja jej osobą i utworami nasiliła się zwłaszcza w trakcie tzw. drugiej fali feminizmu (koniec lat 60. i lata 70. XX wieku), kiedy to za sprawą esejów *Własny pokój* i *Trzy gwinee* zaczęła być postrzegana jako prekursorka i ikona współczesnego feminizmu. W Polsce jak dotąd ukazały się trzy książki biograficzne poświęcone autorce *Orlanda*. Dla wszystkich miłośników i badaczy jej dzieła najważniejszym punktem odniesienia pozostaje nadal obraz jej życia wykreowany przez Quentina Bella – młodszego z synów Vanessy. Mimo iż jego dzieło zarzuca się niekiedy brak bezstronności czy sporo przemilczeń, jako jedyne ma ono walor osobistego wspomnienia, a także obfituje w konkrety pozwalające sobie wyobrazić rozmaite realia życia Virginii i osób z jej kręgu. Dwie pozostałe książki, *Virginia Woolf i Vanessa Bell. Sekretne układy* Jane Dunn

---

<sup>4</sup> V. Woolf, *Pochyła wieża*, przeł. E. Życieńska, Warszawa 1977, s. 330-331.

(wyd. pol. 1994) oraz *Kobiety Virginii Woolf* Vanessy Curtis (wyd. pol. 2004) skupiają się raczej na rekonstruowaniu złożonych relacji psychologicznych i seksualnych, jakie łączyły pisarkę z kobietami jej życia. I jak to zwykle bywa z takimi rekonstrukcjami, nie zawsze ich efekty są przekonujące. Osobiście wolę więc dowiadywać się od bratanka pisarki, jak odnosili się Woolfowie do swoich zwierząt domowych (Leonard je dyscyplinował, Virginia próbowała wniknąć w ich życie wewnętrzne), jak faktycznie układały się stosunki między Virginią oraz Vanessą i ich służącymi, tudzież kto tu bardziej kogo doprowadzał do furii („W Bloomsbury służba musiała mieć do czynienia z ludźmi neurotycznym i dziwnymi, którzy nosili niewłaściwe ubrania, wieszali niewłaściwe obrazy, mieli niewłaściwe poglądy i bardzo szczególnych przyjaciół”<sup>5</sup>), a także z jakimi trudnościami zmagali się Woolfowie podczas swoich pobytów w ich domach wiejskich (świece kapiące tłuszczem, kopcące lampy naftowe, ziemny klozet, kąpiel w balii itp.). Z takich okrucich życia łatwiej mi zbudować jej wizerunek prywatny – całą resztę wolę zgłębiać, czytając jej własne powieści, eseje, dziennik i listy.

Myślę też, że na fali popularności Virginii Woolf można by wylansować na polskim rynku czytelnicy książki związane z innymi bloomsburczykami. Na pewno osobą, która wzbudziłaby spore zainteresowanie, jest Lytton Strachey – jako autor i jako bohater książek biograficznych. W młodości, jako student Trinity College w Cambridge, był jednym z przywódców ekskluzywnie homoseksualnego Bractwa Apostołów, uprawiał kult Najwyższej Sodomii, mówił dyszkantem, nosił kolczyki i podwyższone obcasy, ostentacyjnie używał takich słów, jak „sperma” i „pedał” (*bugger*). W dojrzałym wieku lubił przybierać patriarchalne pozy i zapuścić długą brodę. Uosabiając wczesno dwudziestowieczny queer i camp, znakomicie koresponduje z naszą dzisiejszą wrażliwością, stawia swoim życiem istotne i aktualne pytania tożsamościowe, a jego błyskotliwość, inteligencja i dowcip nic a nic się nie zestarzały.

*Ewa Kraskowska*

---

<sup>5</sup> Q.Bell, *Virginia Woolf. Biografia*, przeł. M.Lavergne, Wyd. Twój Styl, Warszawa 2004, s. 329.